

...w niej uczyły (znam jeszcze chyba dwie takie osoby)...

1 września 1970 roku był początkiem mojej szkolnej kariery. Trafiłam do fajnej klasy. Wychowawczynią naszą była pani Irena Banaszek, a dyrektorką słynna Irena Sałatowska... Doskonale pamiętam, że gdy tylko pojawiała się w okolicy... na lekcji czy na przerwie, słyhać było nawet bzyczenie muchy...

Lubię wspominać pierwszą klasę...i pierwsze przyjaźnie...i lekcje pokazowe, podczas których często chodziliśmy na pobliską budowę, bo właśnie powstawało osiedle Śliska-Niska... Później wychowawczynią naszą została pani Teresa Wąsik. Z tamtych lat pamiętam państwa Obarzańskich, p. Teresę Lis, p. Henię Piątek, p. Zygmunta Banaczka, p. Elę Mruk, p. Zosię Pytel, p. Anię Sobczyk, p. K. Staniec i wielu innych.

W tamtych czasach najwięcej chyba działo się w sali gimnastycznej. Uczęszczałam na SKS i grałam w siatkówkę. Mieliśmy spore osiągnięcia w skali miasta i województwa. SKS, wyjazdy na zawody, na mecze, obozy sportowe - to wtedy była rozrywka. Zimą zalewaliśmy boisko szkolne i było lodowisko. Większość dnia po szkole spędzaliśmy na sportowo.

Z innych atrakcji pamiętam jeszcze coroczną zabawę choinkową. Każdy ma z tych lat jakieś zdjęcie z choinki i z zakończenia roku szkolnego...wtedy zdjęcia wywoływało się jeszcze w ciemni... takie to były czasy...

Po latach wróciłam do szkoły jako nauczycielka. Pamiętam lęk i obawę, jak to będzie spotkać swoich nauczycieli w nowej roli... Do pracy przyjmował mnie jeszcze dyr. W. Popek, ale wkrótce dyrektorką została pani Aleksandra Obarzańska. Chciałabym w tym momencie zatrzymać się na chwilę i oddać ukłon pani dyrektor. Praktycznie nie wychodziła ze szkoły, wszędzie jej było pełno. Pilnowała, aby wszystko pracowało na 100 %. To był jej drugi dom. Pan Miecio Obarzański oczywiście we wszystkim jej pomagał...

Grono pedagogiczne było wtedy cudowne, nawiązałam fantastyczne przyjaźnie, niektóre przetrwały do dziś. Byliśmy młodzi, ciekawi świata. Pani dyrektor miała świetny kontakt zarówno z młodzieżą jak i z kadrami. Najmilej oczywiście wspominam nasze imprezy integracyjne...

Kiedy uczęszczałam do SN, jedna z wykładowczyń powiedziała kiedyś, że zaczynała pracę w SP nr 3 i była to dla niej szkoła życia. I choć nie bardzo wiem, co miała na myśli, ja tę szkołę życia przeszłam 2 razy: najpierw 8 lat uczęszczałam do Trójki jako uczennica, później przepracowałam w niej 8 lat... Myślę, że może dlatego mam mocny fundament i byle co mnie nie załamuje.

Życie moje tak się ułożyło, że wyjechałam za granicę, ale choć jestem daleko, często wspominam te wspaniałe czasy i gdy tylko jestem w Ostrowcu, staram się przejechać koło "mojej" szkoły...

Pozdrawiam serdecznie wszystkich.

Małgorzata Szczekutowicz (Przywara)